Nr. 13 — **We Lwowie Czwartek dnia 13 Stycznia 1898 r.** — **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Toasty.

Lwów 12. stycznia.

„Sejm krajowy przyjmuje koło polskie“ — oto najcharakterystyczniejsze wyrazy, jakie padły na wtorkowym bankiecie w salach kasyna z ust prezesa koła, Apolinarego Jaworskiego. Zawarta w nich myśl polityczna, będąca nie postulatem, nie życzeniem pobożnem, lecz stwierdzeniem konkretnego faktu, należy do tych sukcesów naszej polityki w Austrji, które pozwalają nam w nieznaną przyszłość spoglądać okiem pogodnem i pełnem ufności, że cokolwiek zajdzie na arenie wypadków publicznych, my już znajdziemy w sobie dość siły, dość zdolności konsolidowania się w jeden, nierozerwalny obóz, aby się o solidarność naszą rozbiły wrogie ataki. Jest ona stwierdzeniem radosnego faktu, że w społeczeństwie polskiem, którego statek dziejowy rozbiła niezgoda i duch rozstroju, jedność staje się przykazaniem narodowem, busolą sterniczą, aktem wiary i jego politycznym rozumem.

Na tle toastów wtorkowych zarysowuje się w głównych konturach ta błogosławiona moc naszej polityki. Sejm krajowy przyjmuje koło polskie i stwierdza swoją z nim nieprzerwaną łączność duchową — a to koło, będące reprezentacją nie jednej kasty, lecz wszystkich klas społecznych, zasadza swoją potęgę na zgodności, która wedle pięknego wyrażenia posła Szczepanowskiego jest nie jednostajnością, lecz harmonją różnych żywiołów. Te motywy, odzywające się silną nutą w toastach wszystkich mówców wtorkowej uczty, obchodzą nas przedewszystkiem i najbardziej. To nasza chluba i otucha, nasz sztandar taktyczny, którego bronić będziemy zawsze gorliwie przeciw wszelkiego rodzaju próbom rozbicia. Lecz oprócz tej zasadniczej, zaznaczyły się w przemówieniach mówców inne, niemniej ważne struny, odnoszące się do ostatnich wypadków i zainaugurowanej przez Kazimierza Badeniego polityki stronnictw ładu w Austrji.

Tu przedewszystkiem na podniesienie zasługuje krótkie, jak zawsze, lapidarne, prawdziwie „badeniowskie“ przemówienie marszałka kraju, który imieniem sejmu dał wyraz radości, iż koło polskie w ostatniej sesji znalazło się w sojuszu naturalnym i zdrowym, w sojuszu ze stronnictwami autonomicznemi i z żywiołem słowiańskim, czem „najsilniej i najwymowniej stwierdziło solidarność z sejmem“. Otuchą i radością napełniły nas wynurzenia prezesa koła J. E. Jaworskiego, bo w nich odezwały się hart i stanowczość z siłą która pozwala wyrobić sobie przeświadczenie, iż reprezentacja nasza w Wiedniu daleką jest od wszelkich wahań się i steruje z ufnością i wprawą wśród spiętrzonych fal wypadków. Energiczna zapowiedź, iż koło odpierać będzie wszelkie pochopy do wszechwładztwa niemieckiego w Austrji z zachowaniem należnego respektu dla niemieckiej kultury — brzmi nie jak pobudka bojowa, lecz jak enuncjacja człowieka, który chce bronić się i ufa w swój arsenał.

A równocześnie z tem idzie niemniej stanowcze zapewnienie, że naród polski nie da się usidlić nigdy panslawizmowi, że chce pozostać zawsze tylko sobą, narodem kulturnym i wielkim, który nie znosi zarówno hegemonji niemieckiej, jak kokieteryjnych uśmiechów źle pojmowanej słowiańskości. Jestto stanowisko jedynie godne takiego narodu, jak nasz, i wdzięczność należy się przywódcy koła, iż przypomniał je tym, którzyby mieli ochotę o niem zapomnieć. Jednym z najważniejszych ustępów mowy p. Jaworskiego, jest świetny ustęp o uczciwości politycznej, o tem, iż koło przy raz rozwiniętej chorągwi będzie stać niezłomnie, że mając na oku mocarstwowe stanowisko Austrji, pragnąc przywrócenia normalnego toku prac parlamentarnych, nie pozwoli gnębić tych, z którymi się złączyło i nie odwróci się od nich. Wymowne brawa, któremi ten ustęp przyjęli posłowie nasi, starczy za stwierdzenie faktu, że przyjaźń polska nie jest kaprysem chwili, lecz czemś takiem, co wypływa z głębokich etycznych i narodowych naszych pobudek: — z uczciwości politycznej.

Uczciwość ta, którą — mamy nadzieję — potrafią ocenić nasi dzisiejsi i daj Boże stali już sojusznicy, jest obok wykształconej w wysokim stopniu zdolności skupiania się pod wspólny sztandar, rękojmią, że przyszłość w tem państwie nie może być dla nas macochą. Jesteśmy chwilowo przedmiotem namiętnych ataków warchołów, ponieważ nie chcemy jątrzyć, lecz łagodzić, nie chcemy burzyć, lecz jednać i budować. Ten duch prawdziwie chrześcijański i prawdziwie polski ożywiał także wszystkie przemówienia wtorkowe. Do niego należy przyszłość. Dlatego z całą ufnością powtarzamy słowa prezesa Jaworskiego: „Mamy nadzieję, że lepsze nastaną chwile, że prawda na wierzch wypłynie, a zwycięstwo jest zawsze po stronie prawej i sprawiedliwej“.

Listy z sejmu czeskiego.

Praga 10. stycznia.

(Niespodzianki dnia. — Stan wyjątkowy, oblężenie sejmu przez policję. — Na Małej Strance. — Fizjonomja sejmu. — Wolf i towarzysze. — Dzisiejsze posiedzenie).

I.

(S.) Z ogólnem naprężeniem umysłów, z niemal z bijącem sercem niepokoju oczekiwane zdarzenie: otwarcie posiedzeń sejmu czeskiego nastąpiło nareszcie w dniu dzisiejszem i co więcej, zamiast spodziewanej burzy, „jakiej dotąd jeszcze nie było“, przyniosło ku powszechnemu zdumieniu zupełnie prawidłowe i spokojne obrady wedle ustanowionego porządku dziennego, a więc mir i pokój ludom Austrji — przynajmniej do chwili, w której piszę list niniejszy. Czy długo potrwa tylko spokój? Przy temperamencie i parlamentarnych zwyczajach i obyczajach Wolfów, Gloeknerów, Funków i Irów trudno przypuszczać, żeby ład i porządek panowały długo w sali obrad tutejszego sejmu krajowego. U tych panów lecą błyskawice z towarzyszeniem grzmotów pulpitowych nawet z jasnego i pogodnego nieba. Faktem jest atoli, iż dziś zachowywali się składnie i obyczajnie, niemal jak trusie. Nawet nie widać było póz wyzywających z podniesioną impertynencko głową do góry i wsuniętymi rubasznie rękoma do kieszeń spodni. Może junakom Wodana brakło w Pradze nieco odwagi i zuchwałości? Niemieccy posłowie znają dobrze usposobienie Czechów, wiedzą oni, iż Czesi nie dadzą sobie pluć w kaszę. Nieśmiałość wystąpienia ich zdradzała to oku spostrzegawczy.

Dzień dzisiejszy jest istotne dniem niespodzianek. Nie tylko bowiem w sejmie nie było burdy, ale także i stan doraźny wzięli dziś diabli nawet jeszcze przed brzaskiem światła słonecznego, bo już o godzinie 6. z rana. Pisano wprawdzie już przedtem, iż równocześnie z otwarciem sejmu będzie stan doraźny zniesiony, mimo to sprawił fakt dokonany niemałe wrażenie na ludności miejscowej. Przy każdym plakacie obwieszczającym „stan szlatni“ (stan doraźny) cisnęły się przez kilka godzin tłumy ludu, a na twarzach widać było pewne zadowolenie. Plakatami tymi były mury miasta Pragi gęsto oblepione. I teraz jeszcze — popołudniu — gapią się przechodnie na „obwieszczenie“.

Nie ma więc Praga stanu wyjątkowego: nie ma sejm czeskiej abstynencji niemieckiej, a ład i porządek panuje w nim dotychczas. Są to ani słowa pocieszające objawy, co stwierdziwszy, wracam do właściwego przedmiotu.

Zaraz zrana pojechałem na „Malu Stranku“ (Kleinseite), jak się zowie dzielnica miasta, w której znajduje się gmach sejmowy. Trudno określać inaczej budynku sejmowego aniżeli wyrazem „gmach“, chociaż sejm czeski względnie dom sejmowy wobec wspaniałych pałaców, wzniesionych dla ciał ustawodawczych gdzieindziej, w krajach o całe niebo od Czech uboższych, z tymi nawet się równać nie może. Stary, zczerniały wiekiem dom pałacowaty w starożytnej dzielnicy miasta, dość odległej od głównego roiska miasta. „Mała stranka“ leży nad drugim brzegiem Weltawy pod Hradczynem, a chcąc tam dotrzeć, jedzie się przez całą główną ulicę Przekopy, ulicę Owocową i trzydę Ferdynanda aż do mostu przy „sofijskim Ostrowie“, kawałem nadbrzeżi *(quai)*, potem przez most świętego Jana Nepomucena, przez starożytne wieże z basztami, w końcu jeszcze spory kawałeczek drogi na „Małej strance“, będącej osobliwością swojego rodzaju. Dzielnica ta była prawie do niedawna udzielnem miastem, a jeszcze więcej była niem za czasów w wiekach średnich. Tutaj ona gdzie leży obecnie, były za czasów Przemysława Otokara II. trzy wsie czeskie. Narodowy ten król kazał je spalić i na zgliszczach wybudował miasto dla Niemców. Tło krajobrazu stanowi imponujący Hradczyn, królujący na wyniosłości. Co do ram zewnętrznych, że się tak wyrażę, ma sejm czeski znamiona wieków średnich z pewną cechą dziejową. Przy bramie gmachu stoi także straż średniowieczna, dwóch mieszczańskich grenadjerów w potężnych, wysokich czapicach niedźwiedzich. A grenadjerowie przypominają dawno minione czasy, w których obywatele grodów tworzyli milicję, powołaną do bronienia miasta przed nieprzyjacielem.

A także do wnętrza sejmu, mianowicie na galerje sali obrad dostać się bardzo trudno, co nam przechadzającym się swobodnie od lat wielu po parlamencie wiedeńskim, wydaje się rzeczą bardzo nadzwyczajną. O mało co, że przybywszy do Rzymu, byłbym nie przeoczył papieża, tj. że przybywszy jako specjalny sprawozdawca wasz dla sejmu czeskiego, byłbym na posiedzeniu sejmowem nieobecnym. Wstępu na galerje a nawet do loży dziennikarskiej niepodobna było dostać, pomimo, iż dwóch posłów czeskich protegowało mnie osobiście w kancelarji sejmowej.

Ale jako doświadczony w takich razach człowiek, nie dam ja się tak łatwo odprawić z kwitkiem. Dla Boga, cóż by była powiedziała szanowna redakcja, gdybym nie był mógł się do sali obrad dostać? Byłbym może odsądzon od czci i wiary sprytnego korespondenta i ściągnął na siebie zarzut niedołęstwa. Ze względu na to nie popuściłem, chwytając się ostatecznego środka, t. j. udając się do najwyższej instancji. Oto poprosiłem posła dr. Dyka, żeby ze mną poszedł do marszałka krajowego księcia Lobkowicza. Poszedł ze mną, przedstawił mnie księciu i karta była. Na galerjach ścisk do uduszenia. Nie dziw też. Na sejm czeski ma oczy zwrócone niemal cała Europa, a galerje jego sali obrad są także tak średniowieczne, iż na nich — jest ich dwie w poprzek sali — zaledwo może się pomieścić 160 osób.

Do „snemowni“ szedłem przez szpaler — policji. P. Gautsch nakazał bowiem strzedz jak oka w głowie posła Wolfa i towarzyszy, którym — dopajmy w nawiasie — nie groziło najmniejsze niebezpieczeństwo. Stan doraźny zniesiony, natomiast zaprowadzono stan oblężenia — parlamentu przez policję. Gdyby naprzykład hr. Badeni strzegł tak samo zdrowia i życia prezydentów izby poselskiej, mocny Boże, co by to był za krzyk w łamach pracy niemieckiej i po ulicach!

Sejm czeski składa się z 242 członków, między którymi jest posłów niemieckich wraz z klerykałami i dwoma chrześcijańskimi społecznikami 70. Czechów zasiada w sejmie 96, reszta *„grossgrundbesitzery“*, albo — obszarnicy i „dzicy“, jak Vaszaty, dr. Baxa i inni. Sala obrad długa a wązka. Przedstawia się w zakopceniu swych złoceń i białych ongi ścian wcale niepocześnie. Galerje idą głęboko w salę po nad ławy poselskie. Na prawicy siedzą „obszarnicy“ i czeska dziejowa szlachta, w środku Młodoczesi, na lewicy Niemcy i kilku dzikich i radykalnych Czechów.

Żal mi doprawdy marszałka krajowego ks. Lobkowicza, który wszystko co mówi, mówi w obydwóch językach krajowych, najprzód po czesku, potem po niemiecku. Na ławach posłów widzę dużo właśnie tych, którzy albo przy walce obstrukcyjnej szli na czele hufców demolujących, lub tych, którzy w pierwszym rzędzie walczyli przeciw obstrukcji. Na ławach niemieckich: Wolf, Antoni Steiner, Funke, Perzell, Nietsche, Iro, Schücker, Strache, Prade, Glöckner, Peschka i inni, między Młodoczechami także najmężniejsi bojownicy. Tylko biedny Horzica, nie będąc posłem sejmowym, musi się zadawalniać ciskaniem Wolfom, Funkem i spółce spojrzeń gniewu i groźby z wysokości galeryjnej. Księcia Lobkowicza nie widziałem przynajmniej lat czternaście. Wygląda dziś tak czerstwo i rzeźko, jak i podówczas. Staroczesi więcej *de nomine* są w sejmie, w którym niema ani Riegera, ani Matusza, ani też Zeithammera, ani Tonnera. Okazale wygląda magnaterja czeska. Wściekły Wolf usiadł na lewicy. Wszystkich oczy na niego są zwrócone; gdy go w sali jeszcze nie było, pytali wszyscy: gdzie Wolf? a kiedy się w sali zjawił, krążyło znowu pytanie: co zrobi Wolf? jak się zachowa? Pytanie to pomimo dzisiejszego spokoju pozostaje aktualnem.

Merytorycznie było dzisiejsze posiedzenie sejmu czeskiego nudne jak lukrecja. Porządek dzienny już oznajmiał, że mów zagajających nie będzie, ponieważ podjęto tylko odroczoną w marcu sesję. Same zresztą drugie czytania sprawozdań komisyj sejmowych, mianowicie budżetowej, krajowej kultury i szkolnej. Więcej już zajmującymi były wnioski i interpelacje. Hr. Buquoy imieniem czeskiej szlachty dziejowej wniósł, żeby sejm wybrał komisję złożoną z 24 członków w celu rozpatrzenia sprawy językowej i przedstawienia sejmowi odpowiednich wniosków dla jej załatwienia. Wniosek Niemców żądający natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych, nie był czem innem, jak tylko już nie po raz pierwszy wypalonym strzałem ślepym. Potem interpelowali Czesi i Niemcy naprzemian: pierwsi o prześladowania czeskich mniejszości w miejscowościach niemieckich, ostatni zaś na temat zaburzeń w Pradze. Ostrzeliwano się nawzajem temi interpelacjami. Mimoto po obu stronach panuje chwilowo i względnie pokojowe usposobienie. Zdaje mi się, że w szczegóły dzisiejszych rozpraw sejmowych wchodzić byłoby rzeczą zbyteczną, a co więcej dla łaskawego czytelnika nudną. Pozbawione były one bowiem ogólniejszej politycznej cechy, a miały barwę czysto miejscową. Jak Czechów nie zajmowałyby subtelności specyficznie galicyjsko-krajowe, gdyby je kto w czeskich rozmazywał dziennikach, tak samo przypuszczam, ma się rzecz i odwrotnie, co bynajmniej nie oznacza obojętności, lecz jest tylko naturalnym wynikiem ludzkich stosunków.

Na tem też kończę moje sprawozdanie dzisiejsze, zwłaszcza, iż muszę się bardzo liczyć z czasem, by listu, przy strasznie nędznej komunikacji pomiędzy Lwowem a Pragą, nie spóźnić.

Karnawał żydowski „Purim“.

III. W dalszym rozwoju monarchji perskiej po Cyrusie, semici, a w szczególności Fenicjanie i żydzi, przyjmowali coraz więcej udział w zarządzie jej i jej losach. I tak widzimy oddział *solimów* nawet wśród najbliższej *garde du corps* Kserksesa w pochodzie jego do Grecji, a bez współdziałania floty fenickiej, bitwa pod Mikale pociągnęłaby za sobą nieuniknienie napad Greków na Małą Azję, a może też zrujnowałaby państwo perskie o stopięćdziesiąt lat wcześniej, nim przyszedł na świat Aleksander Macedoński.

Po zagadkowem zamordowaniu Kserksesa przez Artabana i Spamitra, nieprzyjaźń między Grekami a Persami nie ustała bynajmniej. Ogień nienawiści podtrzymywał się i wskutek tego, że małoazjatyccy Grecy, nie wiedząc, na czyją stronę przechyli się szala szczęścia, służyli przeciwko swej braci, Grekom europejskim, w wojskach perskich i przytem tak w czasie najścia Kserksesa, jak i później aż do upokarzającego dla Artakserksesa I pokoju *Cymona*. Pożar w Sardach z jednej strony, a z drugiej ten „pokój Cymona“ (501—449 przed Chr.) stanowią granice pierwszej półwiekowej wojny perskiej. Zresztą nie przeszkodziło to takim ludziom jak Temistokles szukać schronienia — po wygnaniu go przez ostracyzm z Aten — u króla perskiego Artakserksesa I., służyć mu i dawać rady szkodliwe dla Grecji.

Obok tego wiemy, że dwór perski przepełniony był nietylko Grekami, ale i stojącymi im w poprzek drogi żydami. Wielu z tych ostatnich, będąc eunuchami w haremach, intrygowało dla siebie i dla swoich. Inni żydzi wynajdywali nowe podatki, albo też występowali jako *bezlitośni poborcy podatkowi, faktorzy i lichwiarze*. Inni wreszcie byli dostojnikami i rządcami, konkurując z Grekami i budząc patrjotyczne niezadowolnienie w Persach.

Czyż dziwnem więc być może, że w takich warunkach, władcy Persji poczynając od szlachetnego i wspaniałomyślnego Cyrusa, nie znali szczęścia? Złe przepowiednie towarzyszyły Cyrusowi już w czasie pochodu do słynnego według legend greckich „kraju ludzi obrzezanych“, Kolchidy, i nie porzucały go i później. *Przeszedł przez świat, zdumiewając narody i znikł w sposób zagadkowy.*

Po upływie około dwóch wieków Aleksander Macedoński widział jeszcze grób jego w Pasargadach — obecnie Murgab — ale i ten wkrótce zniszczono. Po Cyrusie, zamordowanie Smer-

POGADANKA.

(Słówko o moim sąsiedzie. — Jego taktyka. — Przechodzę do porządku nad polityką. — Biorę ołówek. — Co kosztuje dyrekcja? — Pukam do jej patrjotyzmu. — Pod adresem rady miejskiej. — Jak będzie z nowym teatrem? — Handlarze do sklepów! — Dawni dyrektorzy. — Jak wyszli? — Przyszłość teatru — Gotujcie djurna!)

Miałem pewnego razu bardzo ciekawego sąsiada. Opowiadano mi o nim, że wyrósłszy, jak to mówią, ni z pierza ni z mięsa, zachorował nagle na wielkiego pana i państwo to trwało, rozumie się, do pewnego czasu, aż koniec jeden z drugim nie chciał się już wiązać, bo choć dochody miał wielkie, to jednak, gdy podwyższał ustawicznie swój budżet osobisty, nie mogło mu to już więcej wystarczyć. Dodam tutaj, że sąsiad ten był funkcjonarjuszem publicznym, no! i w pierwszym rzędzie począł mieć urazę do swej władzy, że mu właściwie za mało płaci.

Sąsiad ten mój trzymał sług wiele, dobrych i dobrze płatnych, choć nie w tym stosunku, jak powinni byli być za pracę zapłaceni. Oszczędności więc swoje, aby równowagę w budżecie utrzymać, zaczął od tego, że dobre sługi rozpędził, choć lat dziesiątki i jemu i jego poprzednikom służyły, na ich miejsce zaś pozaciągał sobie innych, którym dał mniej, a na uwagi zwracane przez przyjaciół na taką niestosowność, mawiał, że to mu wszystko jedno, że nareszcie sprytny sługa potrafi sobie własnym przemysłem dopomódz, gdy mu pan jego za mało płaci. Z krzywdą sług tedy przyprowadził do równowagi budżet swój osobisty i „robił“ pana dalej, ale o obcięciu swoich wydatków ani myślał, od czasu do czasu męcząc tylko swoją władzę, aby mu na jego pańskie zachcianki więcej pieniędzy dawała. Jakie wreszcie „państwo“ to koniec wzięło, łatwo się domyślicie i uwolnicie mnie od produkowania wam epilogu.

Historja i dzieje tego sąsiada mego przypomniały mi się z okazji szturmu panów dyrektorów teatru lwowskiego do rady miejskiej o podwyższenie subwencji na utrzymanie teatru.

Zważywszy tedy, że sąd doraźny w Pradze, zasądziwszy pod osłoną kompanji wojska jednego szybotłuka na cztery dni aresztu, poszedł w dobrze zasłużony stan spoczynku;

zważywszy dalej, że zanim pan Wolf zachoruje ponownie, tym razem w sejmie czeskim, na obstrukcję, minie dni kilka i do tego czasu prasa i społeczeństwo będą miały z nim spokój;

zważywszy również, że pan Kozakiewicz nie wygoił jeszcze do tyle swych pleców po występach w Czyszkach, aby mógł się na nową awanturę narażać;

zważywszy wreszcie, że afera Dreyfus-Esterhazy skończyła się na niczem, a więc i pisać o niej nie warto;

zważywszy nakoniec, że wszystkie te powyżej wymienione sprawy, mają czas zaczekać na obrobienie ich w osobnych rubrykach;

przychodzi niżej podpisany do przekonania, że dla nas Lwowian sprawa teatru jest na razie bardzo aktualną i że nie będzie od rzeczy, gdy i ja w mojej „Pogadance“ parę słów o niej dorzucę.

Owoż tedy zastanawiam się nad tem, skąd przychodzi miasto do subwencjonowania w ogóle, jak obecnie, ściśle prywatnego przedsiębiorstwa teatralnego — a już co najmniej do podwyższania istniejącej już subwencji? — a dalej zastanawiam się także nad tem: kogo to ma właściwie miasto subwencjonować? — czy scenę, czy dyrektorów?

Ponieważ umiem niestety rachować, więc biorę ołówek do ręki i liczę, od głów zaczynając:

Budżet osobisty jednego dyrektora	.	12.000 zł.
Budżet osobisty drugiego dyrektora	.	12.000 „
Dochody artystycznego kierownika	.	8.000 „
Suma	. .	32.000 zł.

Helerów nie liczę, bo w tak znacznej sumie, one ostatecznie nic nie znaczą. Nie wyliczam także wydatków na utrzymanie reszty personalu teatralnego, aby nie wykazywać bardzo rażącego stosunku tych trzech pozycyj do „tłumu“ aktorskiego, czy artystycznego. Myślę tylko, czyby nie było właściwszą rzeczą, gdyby dyrektorzy przedsiębiorstwa teatralnego, zamiast „naciągać“ miasto i tak dość obciążone wszelkiego rodzaju dodatkami do podatków i opłatami, raczej wiedzeni patrjotycznym duchem, zredukowali swe osobiste wydatki do połowy, a zostałby im i tak jeszcze dochód, o jakim w najśmielszych snach młodości swej nie marzyli. Ja sądzę, że idąc za moją radą, przysłużyliby się tem społeczeństwu o wiele więcej, niż puszczaniem artystów starych i zasłużonych na zieloną paszę lub na djurna po urzędach autonomicznych, naśladując w tem mego dziwnego sąsiada, o którym na wstępie wspomniałem, a w którym znalazłem analogję do dzisiejszych dyrektorów.

Dziś właśnie (12, bm.) ma rada miasta odbyć nad tym przedmiotem dyskusję, i w tych czasach ma się także reprezentacja miejska zastanawiać nad przyszłem kierownictwem dla nowego, budującego się teatru. Zdaje mi się, jakkolwiek nie obracałem się dotychczas w sferach teatralnych lub z niemi związek mających, że miasto nieda na przyszłość swego teatru w antrepryzę prywatną, jeżeli w ogóle ma zamiar kiedyś zrobić cokolwiek dla podniesienia sceny polskiej we Lwowie. Dziwiłbym się nawet bardzo, gdyby myśl oddania teatru w ręce prywatnych przedsiębiorców zaświtała kiedykolwiek na serjo w głowach ojców miasta.

Biorę za podstawę czas obecny i obecny rachunek. Gdyby według tego obliczenia objęło miasto teatr na własny rachunek i we własny zarząd, odpadłoby dla niego nader kosztowne utrzymanie dwu lub czasem i więcej dyrektorów, potrzebujących dla siebie dziesiątek tysięcy. Pozostawałby, jako najwyżej płatny, artystyczny kierownik sceny. Przypuszczam zupełnie śmiało, że obsadzenie takiej posady w drodze konkursu z zachowaniem systemu prowizorjalnego, a po nim dopiero stabilizacji, wydałoby świetny rezultat, i zdaje mi się, że płaca stała z wszelkimi poborami, razem do 6000 zł. przywabiłaby do Lwowa nawet takiej miary artystę i kierownika, jak Ładnowski...

Nie mam prawa, ani nie chcę przesądzać, jak sobie reprezentacja miejska w tym wypadku postąpi, ale dość rzucić okiem na ostatnie lata, aby przyjść do przekonania, że tak dalej iść nie może, że instytucja taka, jak teatr u nas, specjalnie u nas, i że sztuka polska nie może i nie powinna pod żadnym warunkiem być zdawaną na łaskę lub niełaskę tego lub owego przedsiębiorcy, któremu obojętne, co się gra i jak się gra, aby tylko kasa była pełna, byle tylko handel szedł. Jeżeli ktoś ma zmysł do handlu i geszeftu wrodzony, to mu nikt nie przeszkadza postarać się o kartę przemysłową i założyć handel delikatesów lub ostatecznie tingel; ale wara handlować sztuką — tem bóstwem, które na piedestał wynosi świat cywilizowany.

Myśmy już przeżyli różnych dyrektorów teatru. Byli tacy, którzy pracując dla sztuki zaledwie skromny kawałek chleba na stare lata z teatru wynieśli; byli i tacy, którym deska trumny spokój dopiero zapewniła od trosk i zawodów; byli tacy nakoniec, co wniósłszy na deski teatru siłę młodzieńczą i energję, opuścili kulisy przedwcześnie posiwiali i złamani. Ale ci wszyscy wynieśli po sobie pamięć czystą i nieskalaną. Nie ciężą na nich łzy i przekleństwa dzieci Muzy. Ci wszyscy walczyli z innymi stosunkami, przyzwyczajali dopiero publiczność, aby chodziła do świątyni sztuki i potem swymi trudami torowali drogę — handlarzom.

Ale takich jak teraz, — tośmy jeszcze nie widzieli. Takich, co z całym cynizmem rzucają społeczeństwu polskiemu obelgi ze sceny, co szerzą demoralizację w najszerszych kołach społecznych; takich, co się otaczają z całą lubością czcicielami złotego cielca i jawnie się tem chwalą, że w nich dopiero poznali kwiat inteligencji i prawdziwych miłośników sztuki — od takich strzeż nas Panie Boże.

Kto wie, czy gdy tak dalej pójdzie, nie ujrzymy jeszcze na scenie naszej, pamiętającej tradycje Bogusławskich, Osińskich, Kamińskich, Dobrzańskich, Milaszewskich, — pana Gimpla, dającego naprzemian ze swą trupą przedstawienia w żargonie. Kto wie, czy ku uciesze Zarwanicy nie będą się z gmachu teatralnego rozlegać oklaski dla takich „arcydzieł“ jak „Obaj Kunie Lemel“ lub „Blümale“, mogących godnie stanąć w jednym rzędzie z „Małką Szwarcenkopf“.

Dawajcie więc ojcowie miasta czemprędzej podwyższoną subwencję teatrowi pp. Bandrowskiego i Hellera, bo inaczej będzie źle. Dyrektorzy bowiem w razie odmowy gotowi zaangażować sobie całą trupę „z pod złodziejskiej sroki“, a dla biednych artystów, których wielu znajdzie się bez chleba, nie starczy djurnów w magistracie lwowskim.

Jasieńczyk.

dysa, tajemnicza i śmiertelna rana, którą zadał sobie Kambyzes, pojawienie się i stracenie Smerdysa-Samozwańca, nieszczęścia Darjusza I, bezprzykładne porażki Kserksesa i nakoniec długie, (465 – 425 przed Chr.) ale fatalne dla Persji panowanie Artakserksesa I — wszystko to mimowoli naprowadza na pouczające, ale zarazem bolesne rozmyślania.

Takimi były rezultaty działalności żydowsko-greckich Macchiavellich w okresie wspomnianych, a dawno minionych dni.

Co się zaś tyczy żydów, to Bratman (Księga kahału str. 21) zauważa bardzo słusznie: „Mając po swej stronie bogatych i wpływowych dworaków i Estery, reprezentacja Izraela w sam czas zdążyła wydostać z gabinetu Artakserksesa rozkaz królewski, *któremu żydowstwo zawdzięcza swoje zbawienie i istnienie do dzisiejszego dnia.* Mówimy o uniwersale, z którym Artakserkses wyprawił (459 r. przed Chr.) Ezdrę do Judei.“

Pełnomocnictwa zaś, w jakie był w r. 444 przed Chr. uposażony podczaszy Artaksersesa, Nehemja, świadczą znowu, że rząd perski zachowywał się wobec izraelitów bardzo przychylnie i łaskawie, i mimo patrjotycznych przestróg Sanbalata, swego namiestnika w Syrji, pomagał nawet do wzmocnienia Jerozolimy. Ztąd mamy wszelkie prawo sądzić, iż żydzi, którzy pozostali w innych prowincjach Persji, nie cierpieli żadnego ucisku i nie mieli żadnego powodu do skarg. Rozporządając potężnymi obrońcami przy dworze, mogli żyć i pracować spokojnie, ale z kolei powinni byli przecież być wdzięcznymi narodowi, u którego spotkali się z taką życzliwością. A tymczasem wprost przeciwnie: wywdzięczając się za wszystko dobre, czego doznali, zaczęli eksploatować krajowców i obchodzić ustawy kraju, który ich przyjął z taką naiwną gościnnością (*vide* Polska).

Z komisyj sejmowych.

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu posła Goldmana sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1896. Nader ciekawe daty wyjmujemy z tego sprawozdania, dotyczące wyniku cyfrowego głównych działów gospodarki krajowej, bez względu na rubryki i pozycje, w których wydatki są uwidocznione, a przy równoczesnem uwzględnieniu rzeczywistych dochodów odnośnych działów gospodarki krajowej.

W 10 głównych działach, na które finansowa gospodarka krajowa w roku budżetowym się rozpada, wydatki były następujące:

I. Reprezentacje kraju, czysty wydatek 412.352 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 4·93%.

II. Wydatki zdrowotne 1,115.619 zł., w stosunku do wydatków netto 13·35%.

III. Na komunikacje 1,156.274 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 13·84%.

IV. Na oświatę 2,311.719 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 27.70%.

V. Na meljoracje i budowy wodne 418.989 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 5·02%.

VI. Na rolnictwo 328.520 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 3·93%.

VII. Na przemysł 157.296 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 1·88%.

VIII. Na umorzenie pożyczek i odsetki 2,265.044 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 27·11%.

IX. Na bezpieczeństwo publiczne 140.409 zl., w stosunku do ogołu wydatkow netto 1·68%.

X. Na dobroczynność i rozmaite 46.910 zł., w stosunku do ogółu wydatków netto 0·56%.

Komisja budżetowa podnosi jednakowoż w swem sprawozdaniu, iż powyżej wykazane wydatki na poszczególne działy gospodarki krajowej, obejmują wyłącznie wydatki, czynione na te działy z funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu tego słowa, że natomiast nie są objęte powyższym wykazem wydatki, łożone na te same działy gospodarki krajowej przez gminy, powiaty, instytucje, korporacje, spółki i towarzystwa, bądźto z funduszów własnych i specjalnie na te cele przeznaczonych, bądź też z dodatków do podatków pośrednich i bezpośrednich.

Komisja budżetowa uchwaliła przedstawić sejmowi wniosek na udzielenie absolutorjum wydziałowi krajowemu i radzie szkolnej krajowej za rok 1896. Pozostałość z rachunków w wysokości 258·032 zł. wstawioną być ma do rubryki pierwszej dochodów preliminarza na rok 1898.

* * *

W dalszym ciągu rozdzielono referaty w komisjach w następujący sposób:

W komisji administracyjnej projekt zmiany ustawy budowniczej z r. 1889 objął p. Onyszkiewicz.

W komisji gminnej: sprawozdanie wydz. kraj. o ekonomicznej działalności reprezentacyj powiatowych objął p. Merunowicz; sprawozdanie z czynności departamentu gminnego wydz. kraj. p. Górski; projekt zmiany § 102. ustawy gminnej dla 30 większych miast p. Jabłoński; projekt przyłączenia wsi Skolego do miasta Skolego p. Torosiewicz.

W komisji kolejowej: sprawozdanie wydziału kraj. z czynności w zakresie spraw kolejowych p. Szczepanowski.

W komisji solnej: sprawozdanie wydziału kraj. o sprzedaży soli p. Merunowicz.

W komisji gospodarstwa kraj.: sprawozdanie o kursach dozorców melioracyjnych p. Gorayski.

SEJM.

(5 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 12. stycznia.

Posłowie zebrali się dzisiaj w liczniejszym nieco komplecie — prawa strona izby nie wyglądała już tak pusto, jak onegdaj. W izbie pojawił się b. minister finansów Juljan Dunajewski, przewodniczący komisji budżetowej i adresowej. Galerje i loże słabo obsadzone: w jednej z nich zajął miejsce sekretarz Akademji umiejętności dr. Smolka.

Posiedzenie rozpoczęło się późno, bo dopiero o godzinie 10 m. 40; coprawda porządek dzienny był niezwykle skąpy. Oprócz pierwszych czytań i wyborów komisji, jeden tylko punkt — sprawozdanie o wyborze borszczowskim — budził zainteresowanie z powodu zapowiedzianej opozycji p. Okuniewskiego.

Z porządku dziennego odesłano do właściwych komisyj w pierwszem czytaniu trzy sprawozdania wydziału krajowego, a mianowicie: w sprawie zezwolenia powiatowi tarnobrzeskiemu na zaciągnięcie pożyczki 30.000 zł. (do komisji administracyjnej), w przedmiocie bonifikacji z galicyjskiego funduszu propinacyjnego na rzecz funduszu krajowego i funduszów powiatowych (do komisji budżetowej), wreszcie w sprawie dobudowania pawilonu przy szpitalu powszechnym w Podhajcach (do komisji sanitarnej).

Następnie p. Wójcik motywował swój wniosek o utworzenie Zakładu dla głuchoniemych w Krakowie. Opierając się na cyfrach i faktach, wykazywał, że w Galicji jest 9300 dzieci głuchoniemych, nie pobierających żadnej nauki. A jednak tylko ta nauka i ona wyłącznie odróżnia głuchoniemego od zwierzęcia. Mowy p. Wójcika, która była krótka i jędrna, słuchano uważnie. Prezes koła, p. Jaworski, słuchał całej mowy, stojąc przy mówcy. Poseł Wójcik gorąco polecił izbie swój wniosek, poczem uchwalono odesłać wniosek do komisji budżetowej. Przystąpiono do wyboru komisyj; na skrutatorów powołał marszałek pp. Sozańskiego, ks. Niebyłowca, Szeliskiego, Jaklińskiego i Średniawskiego. Wynik wyborów podajemy w kronice sejmowej. Przed przystąpieniem do wyboru pięciu członków rady nadzorczej banku krajowego, wniósł p. ks. Niebyłowiec, ażeby sprawę tę usunąć z porządku dziennego i dać w ten sposób wskazówkę wydziałowi krajowemu, aby w swej propozycji umieścił jednego Rusina. Żądanie to wywołało zdziwienie, ale dziwiło nas jeszcze więcej, że część posłów polskich ze stronnictwa ludowego wniosek ten poparła. Izba ogromną większością wniosek ks. Niebyłowca odrzuciła. Radzie powiatowej w Brodach nadano koncesję do pobierania opłat mytniczych od mostu powiatowego na rzece Styrze pod Szczurowicami. Nastąpiło sprawozdanie o wyborze posła na sejm z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego borszczowskiego.

Przy tej sprawie miał przemawiać p. Okuniewski — ale widocznie nie miał wiary w siłę swoich argumentów i wyjechał.. na wiec do Gródka.

Probował go zastąpić p. Kulczycki, co jednak mówił — tego nikt nie wie, bo nikt go nie słyszał. Zarzuty przez niego podniesione odparli komisarz rządowy hr. Łoś i sprawozdawca Wereszczyński — poczem niemal jednogłośnie uznano wybor hr. Mieczysława Borkowskiego za ważny.

Po odczytaniu roty przez p. Urbańskiego, składali następnie posłowie, których wybór w tej sesji zatwierdzony został przyrzeczenie polskie. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 12. min. 30. Następne w piątek dnia 14. b. m. o godzinie 10. rano.

* * *

Kronika sejmowa.

Wybory. W skład komisji propinacyjnej weszli pp.: Abrahamowicz, Gniewosz, Gołuchowski, Jędrzejowicz Stanisław, Kraiński, Marchwicki, Romer, Skałkowski, Szczepanowski, Vivien, Żardecki.

W skład zaś komisji reformy wyborczej pp.: Bernadzikowski, Brykczyński, Czaykowski Władysław Wiktor, Dzieduszycki Wojciech, Górski, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Okuniewski, Piniński, Potocki Andrzej, Skałkowski, Stadnicki, Szczepanowski, Weigel, Wodzicki.

Członkami rady nadzorczej banku krajowego wybrani zostali pp.: August Gorayski, Józef Męciński, dr. Gustaw Romer, Dawid Abrahamowicz, dr. Stanisław Krzyżanowski.

Wnioski i interpelacje. Odczytano złożone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacje do komisarza rządowego:

P. Szwed interpeluje p. komisarza rządowego, dlaczego w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej nie obniżono ceny soli kuchennej.

P. Kramarczyk interpeluje p. komisarza rządowego o uregulowanie zbierania składek na kościoły.

P. Merunowicz wnosi rozszerzenie pracowni przy warsztacie naukowym ślusarskim w Sulkowicach.

P. Soleski wnosi o polecenie wydziałowi krajowemu nawiązania rokowań z rządem o założenie czterech szkół rzemieślniczych, z tych po jednej we Lwowie i Krakowie i przedłożenia sejmowi wniosków.

P. Barwiński wnosi projekt ustawy kraj. o obowiązkowych spółkach rolniczych.

P. Okuniewski wnosi o objęcie drogi powiatowej Kossów-Żabie do stacji kolejowej Worochla na fundusz krajowy.

P. Okuniewski wnosi uchwalenie wezwania rządu o założenie ruskiego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Horodence, Zaleszczykach lub Czortkowie, oraz żeńskiego w Kołomyi.

P. Nowakowski interpeluje komisarza rządowego o nielegalności przy wyborach do rady gminnej w Poździaczu.

P. Nowakowski wnosi uchwalenie zmiany ordynacji wyborczej do sejmu, reprezentacji powiatowych i gminnych, aby każdy pełnoletni obywatel posiadał prawo wyborcze.

Bankiet dla Apolinarego Jaworskiego.

Lwów 12. stycznia

Wczoraj wieczorem w sali kasyna miejskiego zgromadziło się grono przeszło stu posłów sejmowych i do rady państwa, bawiących we Lwowie, celem podjęcia prezesa koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego bankietem. Nadto przybyli zaproszeni: arcybiskup Isakowicz, wiceprezydenci Tchorznicki i Korytowski, prezes tow. kred. ziemskiego Kraiński itd. P. Jaworski siedział pomiędzy namiestnikiem ks Sanguszką i arcybiskupem ks. Issakowiczem, naprzeciw solenizanta zajął miejsce marszałek hr. Badeni.

Kiedy napełniono kielichy szampanem, powstał hr. Badeni i wzniósł toast następujący:

„Niejednokrotnie już posłowie sejmowi i posłowie do rady państwa zgromadzali się przy wspólnej uczcie w tym samym, co dziś, celu. Dziś więc ponowić tylko możemy, gdyby to być mogło, cieplejszem jeszcze sercem, wyraz tych cennych uczuć uznania, czci i zaufania, jakie my, a wraz z nami kraj cały żywi dla prezesa koła Apolinarego Jaworskiego.

Ile razy z niepokojem śledziliśmy bieg wypadków w wewnętrznej polityce państwa, widzieliśmy zawsze z wdzięcznością, że koło polskie ma w trudnych warunkach w osobie swego prezesa wypróbowanego przewodnika, który je prowadzi drogami zawsze zgodnemi z dobrem państwa i kraju, z naszą godnością narodową i z naszemi politycznemi i parlamentarnemi tradycjami.

Do tych tradycyj należy w pierwszym rzędzie zgodność i solidarność koła z sejmem, której Ty byłeś zawsze najdzielniejszym przedstawicielem: do nich należy także z pewnością umiarkowanie, którego byłeś zawsze rzecznikiem: chęć łagodzenia sprzeczności i usuwania trudności, które tamują ekonomiczny rozwój państwa, a tem samem i krajów.

Z zadowoleniem widzieliśmy koło polskie w ostatniej sesji w parlamentarnym sojuszu jedynie zdrowym i naturalnym, którego podstawą w przeszłości, a warunkiem trwałości i powodzenia w przyszłości jest zgodność zasad i celów, troskliwe pielęgnowanie tego, co łączy i zbliża, a unikanie tego, co dzieli i różni, a nakoniec to, co dziś tak rzadkie i tak niemodne i co może nie daje głośnych zwycięstw, nie zaspokaja ambicji jednostek i stronnictw, lecz zapewnia trwałe powodzenie t. j. cierpliwość i umiarkowanie. *(Oklaski).*

Posłowie sejmowi korzystają z radością z dzisiejszej sposobności, by raz jeszcze z naciskiem podnieść, że koło polskie stanowiskiem, jakie w ostatniej sesji zajęło, najsilniej i najwymowniej solidarność z sejmem stwierdziło. Zechciej ekscelencjo od twych sejmowych kolegów przyjąć ponowny wyraz głębokiej wdzięczności, a zarazem zapewnienie, że pragniemy wszyscy widzieć cię jak najdłużej na stanowisku prezesa koła, na którem możesz zawsze liczyć na nasze szczere i czynne poparcie. Uczuć tych wyrazem niech będzie toast: „prezes koła Apolinary Jaworski niech żyje!“ *(Huczne oklaski).*

Prezes Jaworki odpowiedział na powyższy toast w następujący sposób:

„Najserdeczniejsze moje podziękowanie raczcie szanowni panowie i koledzy przyjąć. Nie mam słów, by wyrazić ci podziękę, dostojny mój marszałku, za tak zaszczytne, a niezasłużone uznanie, za tak łaskawą ocenę działalności koła. Raczycie mnie: jabym pragnął tej chwili nadać inny charakter, pragnąłbym, a sądzę, że się nie sprzeciwicie dać tej chwili znamię: sejm krajowy podejmuje koło polskie.

Jak już nasz marszałek krajowy powiedział, koło polskie, to tylko gałąź narodowego drzewa: ona z niem żyje i czuje — od macierzystego oderwana pnia, marnieje i ginie. I dlatego, panowie, gwiazdą przewodnią działalności koła była i będzie łączność i solidarność z sejmem. *(Brawa.)* Oprócz tego koło ma inne zadania, inne cele: dbałość o dobro państwa i kraju, oraz zrozumienie i współczucie dla praw innych narodów, tych mianowicie, które te same mają potrzeby, co my.

Temu współczuciu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz i w przemówieniach programowych i w emanacjach publicznych, a dawaliśmy go z tem, że pragniemy, by pod sztandarem samorządu, równouprawnienia sprawiedliwego wszystkich królestw i krajów *(brawa)* i zamieszkujących je narodów one się rozwijać mogły ku pożytkowi własnemu, państwa i jego potęgi.

Ale jak to marszałek już powiedział, nie dość na tem: i umiarkowania nam potrzeba. Tak jest, umiarkowania — ono jest jednym z głównych i koniecznych warunków naszego bytu politycznego. Bo i któż zaprzeczy wielkie znaczenie żywiołu niemieckiego i u dworu i w centralnym rządzie i w armji i w sztuce i nauce? Ale właśnie uznając to, pilnie strzedz się powinniśmy, i odeprzeć wszelkie pochopy do jakiegoś wszechwładztwa, którego my nigdy przenigdy nie zniesiemy. *(Burzliwe oklaski i brawa)*

Z drugiej zaś strony silnie oprzeć się nam należy wszelkim mrzonkom jakiegoś panslawizmu, bo tak jedno, jak drugie, w ostatecznych swych konsekwencjach doprowadzić musi do walki ras, zgubnej dla państwa i życia narodowego w ogóle. *(Brawa i oklaski.)*

A oprócz tego — uczciwość polityczna. *(Brawa.)* Ta nakazuje nam przy tej chorągwi, którąśmy rozwinęli, stać niezłomnie i wytrwale, nie być chorągiewką, lecz chorągwią i skoro uznaliśmy coś za słuszne i sprawiedliwe, popierać to i bronić, ile nam sił starczy. *(Brawa.)* Pokoju pragniemy w interesie dobra ogólnego i dlatego w tej właśnie chwili uwaga nasza wytężona na to wszystko, co się dziać będzie w sejmie czeskim. Oby tam wypadki rozwikłały się nie pod szałem namiętności, nie pod presją agitacji skrajnej, ale pod wpływem rozwagi i po wzajemnem obustronnem wyrozumieniu. Bo jak rzekłem, idzie tu o państwo, którego wysokie mocarstwowe stanowisko zawsze utrzymać i do skonsolidowania stosunków wewnętrznych jego pomódz było i pozostanie naszem zadaniem.

Z upragnieniem przeto czekamy wiadomości o ułagodzeniu przeciwieństw wpośród dwóch narodów na jednej ziemi żyjących, które złamać się wzajem nie mogą, a wspólnie żyjąc, sobie samym i państwu niemałe usługi oddawać będą zdolne. Tocząca się dotąd walka spowodowała stagnację w załatwianiu najważniejszych spraw państwowych, cierpi więc handel, produkcja, a przedewszystkiem życie konstytucyjne, które szanować i zrobić użytecznem dla społeczeństwa powinno być zadaniem tych, co wolność i samorząd po nad wszystko stawiają.

Panowie! Pokoju pragniemy gorąco, wszak wiele lat już mija odkąd jałowe są prace parlamentarne, odkąd ludność domaga się wzięcia się do dodatniej pracy na obszernem polu potrzeb społecznych, a zamiast tego cóż widzimy? Waśnie narodowe, burdy nie do uwierzenia. Smutno powiedzieć, że na nas Polaków winę zwalają i zawsze się tak dzieje. Zawsze my odpowiadamy. I dziś my winni, że zawarłszy sojusz na podstawie słuszności i sprawiedliwości, w tej chwili nie odwróciliśmy się i nie pozwoliliśmy gnębić tych, z którymiśmy się złączyli. *(Brawa).*

Pod hasłem walka o byt narodowy rozgrywały się sceny gorszące, formalne orgje. Byt narodowy... Mój Boże, mybyśmy coś mogli powiedzieć o tem, co to jest walka o byt narodowy *(Brawa).* Pod tem hasłem wyprawiano orgje, miotano obelgi i z niezwykłą odwagą stu szło na jednego bezbronnego, grożąc bezpieczeństwu jego osoby. Panowie przebaczycie, żem te przykre chwile przypomniał, ale ja dużo widziałem, dużo doświadczyłem, lecz to, co wówczas przechodziłem, tkwi ciągle w mej myśli; są krzywdy tak bolesne i rany tak ciężkie, że ich zapomnieć trudno.

Zasady, któremi się koło polskie kieruje, wypowiedziane są w projekcie adresu do tronu. Przy tych zasadach koło polskie wytrwa niezłomnie, wytrwa przy nich i prezes jego, dopóki na tem stanowisku pozostanie. Pracować chcemy, pracować będziemy w imię prawdy i sprawiedliwości, bo tylko w tym znaku zwycięstwo. Mamy nadzieję, że lepsze nastaną chwile, że prawda na wierzch wypłynie, a zwycięstwo jest zawsze po stronie prawej i sprawiedliwej. *(Huczne brawa).*

Panie marszałku! kierowniku pracy naszej, przewodniku naszej naczelnej władzy autonomicznej! Z głębi serca uznając twoją niezmordowaną pracę, twoje wszelkie zalety serca i umysłu, zarówno jako obywatela kraju, jakoteż Polaka, w twoje ręce wnoszę toast „na pomyślność kraju, na cześć sejmu naszego“. *(Długotrwałe oklaski).*

Następnie zabrał głos poseł Stanisław Szczepanowski i w dłuższej przemowie przedewszystkiem zaznaczył wielkie zadowolenie, z jakiem wszyscy obecni przyjęli oświadczenia prezesa koła. Na swojem stanowisku wśród chwil bardzo trudnych, gdy koło można było porównać do statku, porwanego przez burze, czynił prezes wrażenie sternika, umiejącego burze przetrwać, trzymając się wiernie busoli sprawiedliwości.

Z zapałem przyjęliśmy — rzekł mówca — oświadczenia co do dalszego programu koła i wezwanie, aby stać przy zasadach sprawiedliwości, przy których koło od początku stanęło, przechodząc następnie zwycięsko przez ogniową próbę wypadków. Skutkiem tego też od lat już może wielu koło nie stało w zaufaniu całego kraju tak silnie, jak stoi obecnie. *(Huczne brawa i głosy: Tak jest!)*

Mówiąc o odrębnej organizacji koła, niżeli ją mają inne stronnictwa, a wynikłej z warunków bytu narodowego, zaznaczył mówca, że w kole reprezentowane są wszystkie stronnictwa, od konserwatywnego do postępowego i demokratycznego. Zgodność w łącznej pracy tłómaczy się pewnym względem utylitarnym, jest ona nie jednostajnością, lecz harmonją różnych żywiołów *(brawa)* a ma głębsze uzasadnienie we wspólnem głębokiem pojęciu jedności narodu i jego celów.

Zasady prawdy i sprawiedliwości podniesione przez mówców poprzednich, znajdowały zawsze wyraz w kierownictwie koła, a to tak w postępowaniu prezesa, jak wiceprezesa i wszystkich, którzy znakomitą działalność J. E. Jaworskiego popierali. Mówca zakończył na cześć wiceprezesa Jędrzejowicza toastem.

W odpowiedzi p. Jędrzejowicz dziękując za uznanie ponad swoją zasługę, stwierdził, że zarówno on, jak wszyscy członkowie koła spełnili tylko obowiązek, popierając prezesa. Uznanie to dodaje mówcy bodźca do dalszej wytrwałej pracy na tej drodze w myśl tradycji koła. Praca, która koło czeka, wymaga zgody i harmonji między obu ludami tego kraju, między warstwami społecznemi, między krajem a kołem. Pije tradycyjny toast: „Kochajmy się!“

Nakoniec przemówił poseł Barwiński imieniem Rusinów na cześć p. Jaworskiego, jako wytrawnego sternika politycznego, który wśród niebywałych burz nie zatracił równowagi statku, jako senjora prawicy parlamentarnej, którego zasługi i Rusini w całej pełni uznają, zwłaszcza, gdy prawica w swoim projekcie adresu do tronu wypowiedziała zasady równouprawnienia i sprawiedliwości dla wszystkich narodów. Oby ten sztandar na zawsze został świętym. W chwili obecnej uwaga zwrócona jest nietylko na czeski, lecz i na galicyjski sejm. Mówca wyraża nadzieję, że i tutaj załatwione zostaną różne postulaty tak, iż oba narody poczują się silniejszemi. Wznosi toast na cześć p. Jaworskiego.

Uczta przeciągnęła się do godziny dziesiątej. Podczas bankietu przygrywała znakomita orkiestra Rolla. Z Rusinów jawili się pp. Barwiński, Wachnianin i Ochrymowicz. Posłów stronnictwa ludowego i Rusinów skrajnych nie było.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13. stycznia.

W szkole żeńskiej im. Mickiewicza o godz. 5. popołudniu wspólny opłatek związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek.

Teatr hr. Skarbka: Dalibor“, opera Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (13.): Hilarego bisk. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4. minut 24.

Mianowania. Minister oświaty awansował do VIII. klasy rangi następujących profesorów szkół średnich: Franciszka Schindlera w gimnazjum w Brodach, rzymsko-katolickiego katechetę księdza Antoniego Hochekera w Brzeżanach, Michała Kusionowicza, Józefa Wasilkowskiego i Sofrona Niedzielskiego w Kołomyi, dr. Józefa Ogórka i Włodzimierza Resla w gimnazjum niemieckiem we Lwowie, dr. Antoniego Danysza w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Emila Kalitowskiego w gimnazjum ruskiem we Lwowie, Władysława Kulczyńskiego w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Stanisława Bednarskiego w III. gimnazjum w Krakowie, Józefa Kretowicza w Nowym Sączu, Andrzeja Czyczkiewicza w gimnazjum ruskiem w Przemyślu, Juljana Sutowicza w Rzeszowie, Leona Lemocha i Walentego Wróbla w Sanoku, rzymsko-katolickiego katechetę księdza Karola Zoellera w Stryju, grecko-katolickiego katechetę Izydora Jezierskiego w Złoczowie, Fr. Jeziorskiego w szkole realnej w Krakowie, Józefa Bittnera, Tadeusza Kukurndzę i Karla Trochanowskiego w szkole realnej w Stanisławowie, Nowosielskiego w szkole realnej w Tarnowie.

Wiceprezydent sądu krajowego w Krakowie, Włodzimierz Stebelski, mianowany inspektorem sądów Galicji zachodniej. Urząd ten został świeżo utworzony. Inspektor sądownictwa ma objeżdżać sądy powiatowe i obwodowe, rewidować je, a szczególnie badać tok urzędowania według nowej procedury sądowej. Siedzibą inspektorów sądownictwa będzie Wiedeń, skąd oni będą wyjeżdżali na inspekcje, a po powrocie będą składali relacje bezpośrednio ministerstwu sprawiedliwości. Inspektor sądownictwa dla Galicji wschodniej zostanie w tych dniach zamianowany.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się w Przemyślu d. 15. lutego. Podania zawierające przepisane załączniki, jak: metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, dowód dwuletniej praktyki nauczycielskiej, krótki życiorys własny i tabelę kwalifikacyjną, należy wnieść do dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu za pośrednictwem dotyczącej rady szkolnej okręgowej do 6. lutego.

Stronnictwo ludowe. Na wtorkowem popołudniowem posiedzeniu delegatów stronnictwa przyszły pod uchwałę wnioski, przedłożone przez komisje. Wniosków tych są cztery grupy, a mianowicie: w sprawie kredytu włościańskiego, komasacji gruntów, reformy wyborczej i parcelacji. Po uchwaleniu ich zjazd został zamknięty.

Z uniwersytetu. Pan Tadeusz Zapała, kandydat adwokacki, rodem z Kolbuszowy, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ospa, która szerzyły się nagminnie w Podhajcach, Sosnowie, Iszczkowie, Sokołowie i Złotnikach, wygasła już zupełnie.

Nowa stacja telegraficzna otwartą zostanie w Płuhowie w pow. złoczowskim.

Sfery artystyczne Krakowa zanoszą się od śmiechu, a przyczyną tego jest następujący ciekawy wypadek. Żyje tu między nami pewien artysta malarz, p. Ichnowski, który znakomicie odtwarza karykatury oryginałów znakomitych naszych malarzy. W pracach tych swoich oczywiście do złudzenia oddaje dane wzory, tak, że zdala patrząc, trudno odróżnić nieraz je od oryginału. Otóż do tego malarza zgłosiła się pewna osobistość i zażądała jakiegoś obrazu w guście Chełmońskiego „Orki“. Rzeczywiści obraz ten przez p. I. został odtworzony i podpisany znakiem *iCh*, znalazł się na tutejszej wystawie obrazów. Jeden z krytyków tutejszych myślał, że to obraz Chełmońskiego, (tem bardziej, że znak *iCh* mógł oznaczać Chełmońskiego) i w dzienniku swoim palnął następującą recenzję:

„Jest obraz Chełmońskiego, który, gdyby nie firma, nie bardzo zwracałby na siebie uwagę. „Włóczba“ robi wrażenie szkicu do obrazu, który może miał być *pendant* do „Orki“ z wystawy specjalnej, urządzonej na wiosnę w Sukiennicach. Wiedząc, że to rzecz Chełmońskiego, zaczynamy przypatrywać się jej uważniej i pomimo pobieżnego traktowania, odnajdujemy cechy niepospolitego talentu w delikatnych przejściach i wibracjach nieba, oświeconego słabymi blaskami słońca, które znajduje się głęboko pod horyzontem — ale też głównie w tem tylko i w głównym tonie pejzażu pogrążonego w mroku“.

Z Warszawy donoszą: Ks. Czeczot za wypowiedzenie kazania podczas nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Karola Ujejskiego w kościele św. Katarzyny w Petersburgu został wysłany do Charkowa. W kazaniu na temat „oddać, co boskiego Bogu, a co cesarskiego, cesarzowi“ były aluzje do deportacji biskupa Simona. — *Warszawskij Dn.* ogłasza dymisję prezesa teatrów rządowych Andrejewa. Urząd ten pełni obecnie jenerał major Iwanow, zarazem zarządzający pałacami cesarskimi w Warszawie. Wiadomość powyższą w sferach bliżej teatru stojących przyjęto przychylnie.

Ofiara pojedynku. Raniony w pojedynku, odbytym na torze wyścigowym w Warszawie dnia 7. grudnia r. z., Włodzimierz Wydżga, umarł. Nieszczęśliwy młodzieniec (śp. Wydżga liczył lat 25), jak wiadomo, przed dziesięcioma dniami (31. grudnia) poddał się operacji, dokonanej w celu wyjęcia kuli, która uwięzła była tuż przy kości pacierzowej u samej jej podstawy. Operacja, jako taka, powiodła się; ale stan chorego już wtedy przedstawiał się groźnie, o czem też wspominaliśmy przed tygodniem w naszej notatce. Źródłem niebezpieczeństwa było mianowicie to, że kula uszkodziła stos kręgowy; w następstwie tego, jak wyjaśniają lekarze, wywiązało się zapalenie mózgu, z powodu którego chory od tygodnia prawie stracił przytomność, odzyskując ją tylko chwilami i które też stało się bezpośrednią przyczyną zgonu. W ciągu swej choroby śp. Wydżga po dwakroć spowiadał się: raz niezwłocznie w dniu odniesienia rany, a drugi raz w dniach ostatnich.

Zwłoki mają być przewiezione do grobu rodzinnego w Moniatyczach (w gubernji lubelskiej).

Stowarzyszenie polskie akademickie „Ognisko“ w Wiedniu urządziło w sobotę 8. stycznia pierwszy wieczorek w tym roku, na który przybył znaczny zastęp publiczności polskiej i kolegów. Wieczorek zagaił krótkiem przemówieniem akad. Stohandel. Następnie akad. Krzyżanowski odczytał swą rozprawę o „Mazepie“ Juljusza Słowackiego. Rozprawa ta oparta na podstawie głębokich studjów nad Słowackim wywołała żywą dysputę. Na.

stępnie jeden z akademików zadeklamował „Świteziankę“ Mickiewicza, do której akad. Aust, młody pełen talentu skrzypek i fortepianista, ułożył muzykę. Nastąpiły produkcje na skrzypcach akad. Austa i na fortepianie dawnego członka „Ogniska“ p. Sandeckiego. W końcu podziękował akad. Nennel imieniem „Ogniska“ za tak liczne przybycie kolonji polskiej. Po wieczorku odbył się komers, na którym regnano wyjeżdżających z Wiednia kol. Austa i Kzyżżanowskiego.

Nowe biskupstwo. *Czas* otrzymał prywatną wiadomość z Rzymu, iż skutkiem układów pomiędzy stolicą apostolską a Rosją, utworzono djecezję odeską, a pierwszym jej biskupem mianowany został ksiądz biskup Simon.

Aresztowanie. *Vaterland* donosi, że w Gracu aresztowano trzech sudentów z powodu obrazy majeststu.

Z Londynu donoszą: Centralny sąd kryminalny odroczył do przyszłego posiedzenia sądowego rozprawę przeciw osobom, oskarżonym o namawianie do zamordowania cara. Na uwolnienie podsądnych za kaucją nie zgodził się sąd.

Spór o napisy. Z Wiednia telegrafują 12. bm.: Dziś ogłosił trybunał państwowy wyrok w sprawie tablic z nazwami ulic w Pradze. Jak wiadomo magistrat Pragi usunął tablice z napisami czeskimi i niemieckimi, a zastąpił je tylko czeskiemi. Przeciw temu zarządzeniu wniosło stowarzyszenie niemieckie dla spraw miejskich zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych i do wydziału krajowego. Ministerstwo uznało się w tej sprawie niekompetentnem, a wydział krajowy odrzucił rekurs.

Owóż trybunał państwowy zawyrokował dziś, że przez orzeczenie ministerstwa spraw wewnętrznych, odrzucające rekurs jako wniesiony do niewłaściwej instancji, nie zostało naruszone prawo swobodnego wyrażania opinji i językowe równouprawnienie, natomiast przez orzeczenie wydziału krajowego naruszone zostało prawo używania w Czechach obu języków krajowych, a naruszone zostało o tyle, o ile w zarządzeniu magistratu Pragi powiedziano, że nazwy ulic należy uważać jako imiona własne, a zatem także w innym języku używać ich należy bez zmiany.

† Ludwik Korab Dolański dokonał wczoraj rano żywota w dobrach swoich Rakowa w pow. samborskim w 92 roku życia. Sp. Dolański był kolegą Fr. Smolki z czasów sejmu rakuskiego, później był posłem na sejm kraj, prezesem rady powiat. samborskiej itd. Był to zacny, cichy, a niezmordowany pracownik dla ojczyzny a dobrodziej niezliczonej ilości poszczególnych osób. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w Rakowej we czwartek 13. bm. przedpołudniem. Po odprawionem nabożeństwie zwłoki złożone zostaną tamże w grobowcu familijnym.

Mianowania. Ministerstwo wyznań i oświaty — jak donosi *Przegląd weterynarski* — porucz yło wykłady zoologji i parazytologji w lwowskiej akademji weterynarji lekarzowi weterynaryjnemu dr. fil. Włodzimierzowi Kulczyckiemu, wykłady encyklopedji rolnictwa ze szczególnem uwzględnieniem uprawy i chorób roślin pastewnych dr. Kazimierzowi Miczyńskiemu, docentowi tego przedmiotu na lwowskiej politechnice i redaktorowi *Rolnika*, wykłady zaś botaniki ze szczególnem uwzględnieniem roślin pastewnych, lekarskich i trujących dr. Aleksandrowi Zalewskiemu, docentowi botaniki na uniwersytecie.

Minister wyznań i oświaty poruczył prof. dr. Józefowi Szpilmanowi, rektorowi akademji weterynarji we Lwowie wykłady weterynarji na wydziale lekarskim we Lwowie, począwszy od 1. października.

Wykłady weterynarji na studjum rolniczem wydziału filozoficznego oraz policji weterynaryjnej dla słuchaczów medycyny w Krakowie objął były dyrektor szkoły weterynarji we Lwowie dr. Piotr Seifman, który ulegając jednomyślnemu życzeniu obu wydziałów, zgodził się aż do stałego obsadzenia katedry osieroconej przez śmierć ś. p. prof. dr. Walentowicza, pełnić prowizorycznie obowiązek docenta. Prof. dr. Piotr Seifman objął również kierownictwo zakładu weterynaryjnego w Krakowie.

Z sejmowego klubu demokratycznego wystąpił wczoraj poseł Rayski, ponieważ nie zgadza się z wniesionym przez ten klub projektem zmiany ordynacji wyborczej sejmowej.

Menu bankietu, urządzonego onegdaj w sali kasyna mieszczańskiego na cześć prezesa koła p Apolinarego Jaworskiego przez posłów sejmowych, było następujące:

Kanapki
Consomme Potaufen
Sandre à la Normande
Rosthoeuf à l'Anglaise garni
Faisans et Perdreaux
Salade — Compote
Asperges à la Polonais
Bombe Rotschild
Dessert
Cafe.

Napoje były następujące:

Cognac J. Dupont & Co.
Madeira Pover Drury & Co.
Hochheimer Berg Lauteren Sohn Mainz
Château Paveil A. Luze & Fils Bordeaux
Champagne St. Marceaux & Co. Reims.

* **Czytelnia akademicka** wysłała onegdaj dnia 11. bm. telegram z powodu benefisowego przedstawienia „Halki“ na scenie słoweńskiego teatru w Lublanie na rzecz artysty p. Fedyczkowskiego, za którego staraniem wystawiono to arcydzieło opery polskiej na scenie lublańskiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

Pp. N. 5 zł., W. S. 5 zł., A. hr. Russocki z Lipicy Dolnej 5 zł., M. R. 5 zł., Spędakowski 1 zł., kapituła obr. łac. w miejscu 25 zł.

Rozdano od dnia 30. grudnia 1897 roku do dnia 9. stycznia 1898 roku 2500 porcyj zupy, 2500 porcyj chleba.

Kosztem magistratu w tym samym czasie wydano 2302 porcyj zupy, 2302 porcyj chleba.

Niezwykłe zastępy zgłodniałych zupełnie wyczerpały fundusz rozdawnictwa. Przy ogólnej sumie dotychczasowej składki 126 zł. 20 ct., wydatki w 25 dniach po 13 zł. 50 ct. wynoszą 337 zł. 50 ct. Komitet ośmiela się przeto odwołać do serc miłosiernych o łaskawe nadsyłanie datków, aby tym sposobem umożliwić dalsz rozdawnictwo, gdyż w przeciwnym razie komitet zmuszony będzie zaprzestać w najkrótszym czasie.

Ignacy Drexler
zast. prezesa rady miejs. Tow. św. Wincentego a Paulo.

Zmarli:

Franciszek Singer Wysogórski, pensjonowany komisarz, zmarł we Lwowie.

W Tarnopolu zmarł Michał Missberger, poczmistrz w Mikulińcach i własc. dóbr Koniuchy koło Nastasowa. W testamencie zapisał śp. Missberger fundusz na 2 stypendja po 500 zł. rocznie dla biednej młodzieży polskiej, religji rz. kat., uczęszczającej do jednej z wszechnic krajowych, tudzież pewną kwotę na budowę kościoła parafjalnego i kościoła oo. Jezuitów.

W Królewskich Winohradach zmarła hr. Eleonora Kounicowa, matka byłego posła młodoczeskiego, odznaczająca się humanitarnością i patrjotyzmem.

Jadwiga ze Stapfów Zennermannowa, żona komisarza skarbowego w Wadowicach, przeżywszy lat 28, zmarła wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się jutro w Wadowicach.

Marcelina z Jędrzejowiczów Obertyńska, zmarła po krótkiej chorobie we Lwowie.

Józefa Hertrich, wdowa po sekretarzu b. izby obrachunkowej, matka cenionego artysty dramatycznego, Wł. Woleńskiego, zmarła w 75 r. życia.

Ks. Marcin Nazar Kiszakiewicz, kapłan-jubilat, gr. kat. paroch w Jastrzębicy w pow. sokalskim, zmarł w 92 r. życia.

Ks. Mikołaj Rybak, gr. kat. paroch w Szumlanach w pow. rohatyńskim, zmarł w 69 roku życia, a 42 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz drugi „Dalibor“, opera historyczna w 3 aktach, a 6 odsłonach Fryderyka Smetany; jutro w piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście?“, komedja oryginalna w 3 aktach przez Anonima (jednego z lwowskich wybitnych literatów); w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański“, komedja w 3 aktach Józefa Ignacego Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dalibor“.

Przegląd dentystyczny, miesięcznik poświęcony chorobom zębów i jamy ustnej, zaczął wychodzić w Warszawie.

Nową komedję napisał Kazimierz Zalewski. Tytuł jej „Ogniwo.“

Treść nr. 24 krakowskiego „Przeglądu literackiego“: Z moich wspomnień, przez Michała Bałuckiego. — Sława pośmiertna, przez Czesława Jankowskiego. — Korespondencja J. I. Kraszewskiego: 1. A. S. Afanasjew, 2. M. Akielewicz, przez Kazimierza Bartoszewicza. — Przegląd przeglądów: I. Spuścizna po T. Zanie; II. Matka Boska Nowogrodzka w „Panu Tadeuszu.“ — Recenzje i sprawozdania: St. Karpowicza „Cel i zadania wychowawcze“, przez Romana Zawilińskiego; A. Dygasińskiego „Dramaty lubądzkie“ i „Nędzarze życia“, przez L. M. Dziamę; Z. Sarnecki „Historja literatury francuskiej, przez R.; Bukowieckiej „Dzieci Warszawy“, przez G. W.; ks. Zygmunta Chełmickiego „Requiescat in pace“, przez J. Rzącę. — Uwagi i notaty: a) Jubileusz Pługa, b) Premja *Wędrowca*, c) Rodowód *Kurjera Polskiego*, d) Pan Kosiakiewicz jako inierwiewer, e) „Obce wpływy.“ — Rzeczy polskie w obcej literaturze: I. Przekłady z polskiego; II. Udział Polaków w obcej literaturze; III. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. — Wiadomości literackie: a) z literatury polskiej, b) z literatur słowiańskich. — Nekrologja. — Od wydawnictwa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu Kraków 11. stycznia. Łagodny przebieg zimy i łatwość komunikacji wpływa na ogólną dyspozycję handlu zbożowego, ujemnie, ponieważ dowozy nie doznają przerwy. Przy słabem zapotrzebowaniu młynów, które nie robią większych zapasów, brak towaru uczuć się nie daje i dla tego przy spokojnem usposobieniu, ceny zboża utrzymują się niezmiernie.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·25; czerwoną 11·25 do 11·80 zł.; żółtą 11·25 do 11·75 zł.; żyto 8·35 do 8·80 zł.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 zł.; na paszę 6·10 do 6·70 zł.; owies 7·— do 7·50 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

„Dalibor“ na scenie lwowskiej.

Drugą już z rzędu operę mistrza czeskiego Fryderyka Smetany powitaliśmy na tutejszej scenie i po raz drugi publiczność nasza mogła swoją sympatję dla muzy pobratymczego narodu w całej pełni objawić. „Dalibor“ wystawiony okazale, obsadzony najlepszemi siłami, jakiemi rozporządza obecnie opera nasza, dał nam onegdaj poznać twórcę opery czeskiej w nastroju poważnym, tak jak przed rokiem „Sprzedana narzeczona“ odsłoniła przed nami pogodne horyzonty jego gienjuszu. Muzyka „Dalibora“ przy całej swej klasycznej powadze, przemówiła bez trudności do słuchaczy. Obfite zdroje melodji, mistrzowską prowadzone ręką za biegiem tragicznej i wzruszającej akcji; ujęte w harmoniczne ramy bogate i pełne siły, dokonały tego co zwycza nie po wielkich dziełach oczekujemy: sprawiły istotne wrażenie i zarówno u szerokiej publiczności jak i u muzyków zgromadzonych na przedstawieniu, wywołały podziw i oklask gorący.

Artyści nasi w wysokim stopniu zasłużyli się wobec dzieła i wielkiego kompozytora; śpiewali operę z ogromnem przejęciem i pietyzmem, to też imiona ich wyszczególniamy z żywem uznaniem. Tytułową partję śpiewał p. Florjański, Miladę — p. Arklowa, Jultę — p. Bohussówna, króla — p. Górski, Benesza — p. Jeromin, Budziwoja — p. Bogucki, Wita — p. Malawski. Operą dyrygował jak zwykle p. Henryk Jarecki, sola skrzypcowe odegrał p. Wolfsthal.

Wykonanie stało na wysokości zadania, a z przebiegu przedstawienia przedewszystkiem podobały się scena oskarżenia (p. Arklowa) śpiew Dalibora, następnie charakterystyczne sceny drugiego aktu, sceny w więzieniu: arja Dalibora i duet jego z Miladą.

Do szlachetnego dzieła Smetany powrócimy jeszcze, aby je wyczerpująco ocenić, dziś pierwszym obowiązkiem sprawozdawcy jest zanotować piękną tę chwilę naszej opery, zasługę artystów i dyrekcji podnieść należycie, a nadewszystko wyrazić żywe zadowolenie, iż „Dalibor“ na lwowskiej scenie w godnej siebie ukazał się szacie i przyjął się wśród naszej publiczności — z pewnością na długi czas.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Londynu donoszą: Balfour miał w Manchesterze mowę, w której rzekł, że interesy Anglji w Chinach są natury handlowej a nie terytorjalnej. W ogólnym handlu Chin ma Anglja udział wynoszący 80 prct., to też ma prawo troszczyć się o to, ażeby polityka chińska nie zmierzała do skierowania handlu zagranicznego na inne tory. Anglja żąda dla całego świata jednakiej swobody handlowej, ale dbać będzie o to, aby handel angielski nie doznał szkody. Występować wrogo przeciw handlowi rosyjskiemu nie ma Anglja powodu, wszelako z tem zastrzeżeniem, że nie będzie on wypierał handlu angielskiego z jego pozycji.

Z sejmów.

Czescy posłowie w sejmie morawskim, dzielący się na kilka stronnictw, połączyli się w jeden klub wspólny, którego prezesem wybrano dra Tuczka, zastępcami zaś posłów Jaczka, Vychodila i Rozkoszny'ego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

(S) **Praga** 12. stycznia Na jutrzejszem posiedzeniu sejmu znajdują się na porządku dziennym: pierwsze czytania wniosków pp. Buqouy'a i Schlesingera. Rząd pragnie wszelkiemi siłami dojść do porozumienia na podstawie wniosku Buqouy'a.

Poseł Wolf napiera na postępowców, aby rozpoczęli radykalną opozycję. Jeżeli nie chcą obstrukcji, to niechaj przynajmniej zgodzą się na abstynencję.

(S) **Praga** 12. stycznia. Wczoraj po południu obrzucono jednego ze studentów niemieckich błotem i zdarto mu jego barwy i czapkę. Przyczyną tego było jego prowokujące zachowanie się.

Wiedeń 12 stycznia. Sytuacja w Pradze wygląda arcyciekawie. Czesi okazali najwyższą uprzejmość — i to im sam rząd poświadczy — a z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że i większa część posłów niemieckich skłonna jest szczerze do ugody, a mimo to jest rzeczą wątpliwą, czy ugoda ta przyjdzie do skutku. Prawdopodobnie rozbije się, gdyż nie chce jej mieć poseł Wolf.

Aczkolwiek brzmi to nieprawdopodobnie, to jednakowoż jest prawdą, że zuchwalec i ambitny karjerowicz trzyma w ręku losy ugody, z takiem utęsknieniem oczekiwanej przez wszystkie ludy monarchji.

Wolf przystąpił w sejmie do niemieckiej partji ludowej, której się stanie zapewne przywódzcą. Prócz tego posłowie niemiecko-postępowi mają coprawda mandaty w rękach, ale Wolf ma w ręku ich wyborców.

Z chwilą, w której pod jego przewodnictwem wzięli udział w skandalach w radzie państwa, nie mogą się pozbyć tego przewodnictwa i Austrja stoi wobec prawdziwego *liberum veto*, gdzie od jednego, jedynego ciury parlamentarnego zależy, czy maszyna państwowa funkcjonować ma nadal normalnie, czy nie.

Coprawda wczoraj *W. Allg. Ztg.* doniosła z Pragi, iż Schlesinger oparł się wniesieniu idjotycznej interpelacji Wolfa, ale Wolf odniósł się do całego stronnictwa, a to rostrzygnęło na jego korzyść, czyli innemi słowy pobił dowódzcę liberalnych przez jego własne wojsko.

Praga 12. stycznia. W wczorajszem zresztą spokojnem posiedzeniu sejmu tworzyła tylko interpelaja Wolfa wypadek dnia.

W interpelacji tej powiedziano, iż kilku posłów niemieckich, którzy onegdaj powracali z sejmu do domów, obrzuciła publiczność czeska na placu Radeckiego szyderstwami. Tłum, wzrosły tymczasem do ogromnych rozmiarów, odprowadzał ich do domu. Z miny tego tłumu można było wyczytać, iż grozi posłom, tak, że kilkakrotnie trzeba było wzywać policję, towarzyszącę posłom, aby ich uchronić przed napaścią.

Interpelacja przypomina, że namiestnik, przyjmując deputację gminy, która go prosiła o ochronę dla p. Wolfa, przyrzekł tę ochronę warunkowo, o ile wystarczą środki. Posłowie muszą wskutek tego czuć się ograniczonymi w swej wolności osobistej i jak w obozie nieprzyjacielskim.

Nie z obawy, ale z uwagi na to, iż takie stosunki sprzeciwiają się istocie parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu, a w grożeniu posłom spoczywa uszczuplenie praw wyborców, przeto posłowie Wolf, Schmidl, Segler, Ludwig, Strache i Peschka zapytują się namiestnika:

Czy namiestnik ma zamiar jak najprędzej doradzać rządowi i zaprojektować mu, aby w obec grożenia posłom sejm odroczył?

Czy rząd jest gotów przenieść sejm czeski celem dalszych obrad do jakiego innego miasta jak Litomierzyc, Karlsbadu lub Liberca, w których posłowie zostaną przyjęci z tym szacunkiem, jakiego naród cywilizowany nie odmawia nigdy posłom przeciwnego stronnictwa?

Odczytywaniu tej interpelacji towarzyszyły głośne okrzyki ze strony Czechów. Dały się słyszeć głosy: „Denuncjacja! To zapytanie nie wymaga żadnej odpowiedzi!“

Namiestnik oświadcza, iż stosownie do regulaminu odpowie na tę interpelację na jednem z najbliższych posiedzeń.

Berno morawskie 12. stycznia. Sejm przyjął jednogłośnie nagły wniosek, aby wezwać rząd, żeby natychmiast znieść obrót mlewem z Węgrami.

Solnogród 12. stycznia. Zastępca marszałka Schuhmacher postawił w sejmie wniosek, aby rząd zniósł natychmiast rozporządzenia językowe.

Hradec 12. stycznia. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmowego znajdowały się wybory do komisyj.

Poseł Walz (niem. str. lud.) postawił wniosek odroczenia tych wyborów do następnego posiedzenia, ponieważ on i jego towarzysze nie mają ochoty pracować razem w komisjach z konserwatystami, którzy jednocześnie należą do katolicko-konserwatywnego stronnictwa izby posłów w radzie państwa i brali udział w uchwaleniu *lex* Falkenhayna.

Mówca uzasadniał wniosek, napadając gwałtownie na prałata Karlona, za co przewodniczący przywoływał go ustawicznie do porządku.

Pos. Rokitansky oświadczył, że jego klub do tego wniosku przyłączyć się nie może.

Marszałek poddaje wniosek pod głosowanie, nikt jednak nie głosuje za nim, nawet sami wnioskodawcy.

Następnie odbyły się wybory do komisyj.

Wiedeń 12 stycznia. Dowodem, do jakiego stopnia idjotycznej brutalności doszli już niemieccy narodowcy, jest fakt, że poseł Walz w sejmie w Hradcu sprzedawał podczas posiedzenia, na rzecz jakiegoś stowarzyszenia kawałki drzewa, rzekomo pochodzące z rozbitego pulpitu hr. Badeniego w radzie państwa. Pomijając już oczywisty szwindel, ponieważ pulpitu hr. Badeniego nie rozbito wcale, zaledwie można uwierzyć, że ludzie, którzy tak są dumni ze swej kultury narodowej, sprzedają relikwje ze scen, których nawet powstydziłby się pijany chłop po wytrzeźwieniu.

Insbruck 12. stycznia. Sejm uchwalił wysłać adresy hołdownicze do cesarza i papieża.

Pos. Grabmeyr postawił wniosek ostatecznego uregulowania kwestji językowej, poczem odbyły się wybory do komisyj.

Linz 12. stycznia. Po postawieniu kilku wniosków, oraz odczytaniu interpelacyj, między innemi Zehetmeyera o zniesieniu obrotu mlewem z Węgrami i Ebenbocha w sprawie pomocy państwowej dla dotkniętych klęskami żywiołowemi, nastąpiły wybory do komisyj. Następne posiedzenie we czwartek.

(S.) **Praga** 12. stycznia. Muszę niestety skonstatować, że przez noc sytuacja się zmieniła i dzięki namiętnej agitacji Wolfa, Niemcy dziś są dalsi od zgody, niż byli wczoraj. Wolf wywiera na wszystkich wielki wpływ z obawy stracenia miru u wyborców, i nawet umiarkowani posłowie niemieccy poddają się jego komendzie i robią to, co on chce.

Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpi pewne wyjaśnienie sytuacji, gdyż dziś przewodniczący klubów złożą swe oświadczenia.

Dziś również hr. Bouquoy motywować będzie swój wniosek o wybranie osobnej komisji, którąby w porozumieniu z reprezentantami obu narodowości przedłożyła wnioski dążące do uregulowania kwestji językowej w Czechach.

Wniosek dra Schlesingera o zniesienie rozporządzeń językowych, motywować będzie w zastępstwie wnioskodawcy poseł dr. Karol Eppinger.

Praga 12. stycznia. *(S.)* Posłowie niemieccy wahają się, czy mają w sejmie prowadzić obstrukcję, czy tez opuścić sejm i nie brać w obradach udziału. Stwierdzić atoli muszę, że z każdą chwilą po stronie Niemców rośnie niechęć do wszelkiej ugody. Wolf wywiera coraz większy wpływ.

Doniesienie o tem, że na wczorajszej wspólnej konferencji posłów niemieckich przyszło do porozumienia, było przedwczesnem, gdyż zgodzono się tylko na wspólne postępowanie w sprawach formalnych.

Wiedeń 12. stycznia. *Vaterland* ma bardzo słabą nadzieję przyjścia do skutku ugody czesko-niemieckiej i sądzi, że poseł Wolf przecież doprowadzi do obstrukcji. Poseł Funke, aby zapobiedz obstrukcji, ma pracować w kierunku opuszczenia sejmu przez posłów niemieckich.

Organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* występuje dziś znowu za obstrukcją.

Sytuacja.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“)

Wiedeń 12. stycznia. Pertraktacje co do ostatecznego zawarcia ugody z Węgrami ograniczą się teraz tylko co do kwoty, ponieważ właściwa ugoda ma być przeprowadzoną na podstawie dawniejszego porozumienia się gabinetów.

Wiedeń 12. stycznia. W radzie miejskiej interpelował r. Weisswasser, dlaczego niema na porządku dziennym jego wniosku, tyczącego się wyrażenia sympatji i poparcia Niemców, którzy wskutek rozruchów praskich ponieśli szkody.

Lueger odpowiedział, iż w tej kwestji nie będzie postępował gorączkowo, ponieważ jest zdania, iż szkodę powinni zapłacić ci, którzy ją spowodowali.

Weisswasser wskazuje dalej na nową ustawę o swojszczyznie, w której powiedziano, że przynależność można uzyskać przez proste zasiedzenie. Tymczasem w niemieckich okręgach Czech wydano odezwę, że nie należy przyjmować do pracy Czechów, istnieje zatem niebezpieczeństwo, że Czesi tem liczniej będą przybywali do Wiednia, czeszczyli stolicę Austrji i w końcu spadną jako ciężar na fundusz ubogich. Dlatego wnosi wydanie odezwy do mieszkańców Wiednia, aby przyjmowali do pracy tylko Niemców.

Wniosek ten odesłano do wydziału rady.

Berno morawskie 12. stycznia. *Lidove Noviny* donoszą, że br. Gautsch zawezwie i posłów morawskich na konferencję w kwestji uregulowania sprawy językowej

Sprawa Dreyfus-Esterhazy.

Z Paryża donoszą: Charakterystycznem jest, że dziennik *Autorité*, który stale domagał się rewizji procesu Dreyfusa, po wczorajszej rozprawie nazywa Scheurer-Kestnera niebezpiecznym głupcem, który przez dwa miesiące utrzymywał opinję w naprężeniu, nie mając dla swoich zarzutów najmniejszych dowodów.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12. stycznia. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się z Paryża, że pułkownik Picquart poczynił na tajnej rozprawie senzacyjne odkrycia. Jego konfrontacja z jenerałem Gouse była bardzo burzliwą.

Paryż 12. stycznia. Rozprawa Esterhazego trzymaną jest w ścisłej tajemnicy. Nie dopuszczono nawet reporterów sądowych. Rozprawa skończyła się o $8^1/_2$ wieczorem.

Prezydent postawił pytanie, czy Esterhazy jest winien, że porozumiewał się z obcem mocarstwem i wzywał je do nieprzyjaznych kroków, albo też do wojny z Francją i miał dostarczyć ku temu środków.

Jednogłośnie wydano wyrok uniewinniający, poczem rozprawę uznano za jawną i prezydent odczytał wyrok. Wyrok odczytano wobec warty prezentującej broń. Esterhazego wypuszczono natychmiast na wolność. Publiczność przyjęła wyrok gromkimi oklaskami.

Paryż 12. stycznia. Gdy Esterhazy opuszczał gmach sądu, publiczność zebrana na ulicy, urządziła mu owację,

Paryż 12. stycznia. Głosy prasy w sprawie procesu Esterhazy'ego są bardzo podzielone. *Figaro, Gaulois, Pétit Journal, Echo de Paris* i *Eclair* wyrażają uznanie członkom sądu oficerskiego i spodziewają się, że wszyscy ukorzą się przed zapadłym wyrokiem. Uwolnienie Esterhazy'ego jest ponownem zasądzeniem Dreyfussa. Z wyrokiem tym afera dreyfussowska została zupełnie ukończona, Francja może tedy powrócić do normalnego życia. *Rappel, Radical, Droits de l'homme, Lanterne* i *Aurore*, a więc pisma skrajnie radykalne — podnoszą ten fakt, iż część rozprawy nie była przeprowadzona jawnie lecz tajnie, a to budzi w publiczności pewne wątpliwości i podejrzenia. Kampanja ukończona nie jest, a mimo dotychczasowych przeszkód dzieło prawdy i sprawiedliwości dojdzie do swojego celu.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Praga 12. stycznia. Kilka pism ogłasza korespondencję z Paryża, w której powiedziano, że podczas instalacji nowego prezydenta w „*institut de France*“ odbyła się owacja na cześć narodu czeskiego. Przy obiedzie, na którym był i malarz czeski Brozik, wychylił b. dyrektor sztuk pięknych Lamoureux toast na powodzenie szlachetnego narodu czeskiego. Zebrani przyjęli toast ten z zapałem, Brozika ściskano i całowano.

Budapeszt 12. stycznia. W sejmie ukończono dyskusję szczegółową nad ustawą o uregulowaniu stosunku prawnego pracodawców do robotników rolnych. Dziś odbędzie się trzecie czytanie tej ustawy.

Budapeszt 12. stycznia. *Budapester Corr.* donosi o tajnym rumuńsko-serbsko-słowackim konwentyklu, w którym brało udział trzech Słowaków, Serb i Rumun. Porozumiewano się w języku węgierskim. Celem narad było przygotowanie wspólnego narodowościowego manifestu.

Berlin 12. stycznia. Według *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* ma być niezadługo w Pradze utworzony konsulat niemiecki.

Berlin 12. stycznia. Mowa tronowa, którą otwarto sejm pruski, zapowiada i na rok bieżący zwyżkę budżetową, dalej zniesienie kaucji dla urzędników i polepszenie płac duchownych obu wyznań.

Paryż 12. stycznia. Senat odroczony do czwartku. W izbie wybrany ponownie prezydentem Brisson i całe dotychczasowe prezydjum.

Stambuł 12. stycznia. Nowy ambasador rosyjski Sinowjew wręczył wczoraj sułtanowi na uroczystej audjencji swe listy uwierzytelniające.

Wiedeń 12. stycznia. Dziewiętnastoletni robotnik fabryczny Antoni Żeleski i ośmnastoletnia kolorystka Róża Ueberlacher chcieli z powodu nieszczęśliwej miłości struć się wczoraj kwasem solnym. Oboje ponieśli ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Paryż 12. stycznia. W Marsylji aresztowano panią Jouffroy d'Allans i jej kochanka wskutek skargi kapitana Vollnera za usiłowane wymuszenie.

Londyn 12. stycznia. P. Ridley, sekretarz stanu (czyli minister spraw wewnętrznych) w ministerstwie spraw wewnętrznych wygłosił wczoraj mowę we Fleetwood, w której podniósł, że Anglja ma na wodach chińskich flotę dostateczną do obrony swych interesów i siłą swą przewyższa wszelkie możliwe sojusze mocarstw. Są ludzie, którzy utrzymują, że kilka wielkich mocarstw drwi sobie z Anglji, ale mocarstwa te wiedzą, że Anglja posiada w ręku klucz do sytuacji i gdyby przyszło do starcia, starcie to będzie na morzu. Kto wtedy zwycięży, o tem wiedzą w Anglji niemal dokładnie.

Ateny 12. stycznia. Porozumienie z wierzycielami Grecji zostało definitywnie zawarte. W kołach oficjalnych panuje zadowolenie z osiągniętych rezultatów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA Hr. Fredrowa, S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. J. Rosenstock z Rusiatycz. R. hr. Michałowski z Witkowic. A. Lieberman, T. Sroczyński z Jasła. E. Scott z Ropienki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. ks. Puzyna z Narola. M. hr. Poniński z matką z Krakowa. M. hr. Rey z Przecławia. Dr. P. Górski, prof. S. Smolka z Krakowa. W. Gerstman z Kryga. S. Rosicki z Krosna. J. Dunajewski z Krakowa. M. Prems z Pragi. W. Skiślewicz z Tarnopola. Dyrektor G. Romer z Krakowa. J. Nowakowski z Jarosławia. Dr. A. Rapoport z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Komorowski z Królestwa Pol. J. Suchodolski z Równego, K. Lipsch z Szepetówki. Dr. W. Knapiński, dr. F. Zoll z Krakowa. H. Sanesteich, S. Rosenzweig z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Alfons Daudet.

STARY AKTOR.

Tego wieczoru mały Bloncourt debiutował w „Chattertonie."

Sztuka ta, ciesząca się wielkiem powodzeniem, powracała do repertuaru i budziła zaciekawienie. Ci, którzy nie znali jej wcale, interesowali się bardzo, ale ci, którzy ją znali, interesowali się podwójnie.

Stary dramat sprowadził tłumy widzów do teatru, a każdy był ciekawy, jak wywiąże się ze swej roli mały Bloncourt, syn i wnuk aktora, człowiek, w którego żyłach płynęła krew na wskroś teatralna.

Pomiędzy widzami znajdował się człowiek, gorączkowo zmieniający miejsce, siadający w loży, to w krzesłach, to na galerji, studjujący z bliska i z daleka, w półcieniu i w pełnem oświetleniu, każdy ruch, słowo i wyraz twarzy grającego.

Był to ojciec Bloncourt — przybył, aby być świadkiem tryumfu syna.

W sali znano go powszechnie, pokazywano sobie i szeptano:

— Oto stary Bloncourt, jaki uszczęśliwiony!

I podchodzono ku niemu, ściskając za ręce i winszując powodzenia.

Niema chyba sławy mniej trwałej, jak sława artysty dramatycznego. Z ostatnim jego występem, wszystko się kończy, „wielbiciele" nie zajmują się nim więcej; Bloncourt jednak, dzięki synowi uniknął tego bolesnego zapomnienia.

Widział nową sławę, która mu zastąpi jego własną i pod koniec życia zaczynał nowe życie, pełne nadziei.

Wzruszenie starca było wielkie, chwilami mógł nad niem zapanować, łzy stawały mu w oczach, a wargi drżały.

W antraktach snuł się pomiędzy grupami, a gdy mu winszowano, rumienił się mocno zakłopotany przez skromność ojcowską.

Przechodząc około starego aktora, nie mogłem się oprzeć pokusie wynurzenia swej sympatji w tej szczęśliwej dlań chwili.

— Wielkie powodzenie, nadzwyczajne — rzekłem, ściskając dłoń jego — wyobrażam sobie zadowolenie, jakie dziś przepełnia twoje serce.

Bloncourt nie odpowiedział na mój uścisk uściskiem i uczułem, że rękę miał spotniałą, a mimo to zimną, jak lód. Spojrzał na mnie prawie gniewnie i cofnąwszy dłoń, wyszeptał:

— Jakto? i pan także? i pan mi winszujesz?

Roześmiał się sucho, nerwowo.

— Niema więc nikogo, nikogo, coby mnie zrozumiał, jednej istoty ludzkiej, któraby pojęła, odczuła moje cierpienia... bo ja cierpię, cierpię jak potępieniec... Słyszysz pan?

Wyciągnął mnie pomimo mej woli z sali teatralnej, w której na nowo rozległ się szmer zadowolenia i oklaski, ale stary aktor nie zwracał na nie uwagi.

— Ach, jak tu dobrze, jak dobrze — rzekł, wciągając pełną piersią powietrze. — Tam dusiłem się, myślałem, że zwarjuję. Od dwóch godzin słyszę te grzmoty oklasków, cierpię niewypowiedzianie, tracę przytomność, a w sercu czuję taki ból, jakby tysiące sępów je szarpało! Pana dziwi to, co mówię, nie pojmujesz mnie, nie rozumiesz, że... można zazdrościć własnemu dziecku, jedynemu synowi... Tak! jestem zazdrosny, w mej duszy całe piekło tego uczucia.

Westchnął przeciągle, jękliwie, a czoło pokryło się perlistemi kroplami.

— To okropne, nieprawdaż? Ale dla czego on, on właśnie, ukradł moją rolę? Ja powinienem ją był grać. Nawet Vigny mi to obiecał, na tydzień przed śmiercią powiedział do mnie:

— Bloncourt, gdy wystawię „Chattertona,", liczę na ciebie.

Oczekiwałem tej chwili z niecierpliwością, od tak dawna nie grałem, Paryż zapomniał o mnie, cieszyłem się naprzód mem zmartwychwstaniem w pamięci dawnych wielbicieli. To miała być moja druga młodość. Dzień i noc pracowałem nad tą rolą, umiałem ją, wystudjowałem tak, że przewyższyłem sam siebie.

Pewnego dnia mały wpadł do mnie i z radością rzucił mi się na szyję.

— Ojcze, ojczulku najdroższy, powinszuj mi, jestem niewypowiedzianie szczęśliwy, będę grać „Chattertona!"

On wiedział, lepiej niż wszyscy, że ta rola była mi obiecaną, ale w szale radości zapomniał o tem zupełnie. Młodzi są takimi egoistami we własnem szczęściu! Zadał mi cios śmiertelny z uśmiechem na ustach. Powiedział mi przytem, że pomyślano o mnie w pierwszej chwili, ale po rozwadze zaopinjowano, żem za... stary.

Prawda, w tej chwili przybyło mi lat dwadzieścia co najmniej. Gdyby chociaż był mnie ucałował, popieścił, okazał trochę współczucia swojemu staruszkowi, powiedziałbym:

— Nie graj tej roli, bo zabijesz mnie! I byłby nie grał, bo przecież mnie kocha, drogie dziecko. Ale duma zamknęła mi usta.

Rozmawialiśmy więc o jego roli, prosił mnie o radę. Czytaliśmy sztukę razem. Trudno wypowiedzieć, co przecierpiałem podczas tych posiedzeń, ale wszystko to było niczem w porównaniu z dzisiejszemi torturami. Nie powinienem był przychodzić, ale przewyższało to moje siły. Ciekawość, a nawet wstyd powiedzieć, ukryta chęć usłyszenia z czyichkolwiek ust słów: Co za szkoda, że stary Bloncourt nie gra tej roli, dodawały mi chwilowo otuchy.

Tymczasem nic! oklaski i oklaski bez końca.

A jednak on nie grał dobrze, grał nawet bardzo źle.

(Dokończenie nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
osobowy	[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	[illegible]	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	[illegible]	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 30/9 włącznie
pospieszny	[illegible]	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
„	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
pospieszny	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
„	[illegible]	ze Stryja w poł. z Chyrowem
osobowy	[illegible]	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·36	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·11	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·30	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
„	2·45	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·10	do Jarosławia
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·35	do Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·55	do Janowa
„	8·20	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach ruchu i sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.